

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/stan-wojenny/57540,Czemu-stan-wojenny-wprowadzono-dopiero-w-nocy-z-12-na-13-grudnia-1981-r.html>



Oddział milicji usuwa ludzi z ulicy Piotrkowskiej w pobliżu siedziby Zarządu Regionalnego NSZZ "Solidarność" w Łodzi, 13 grudnia 1981 r. Fot. AIPN

ARTYKUŁ

Czemu stan wojenny wprowadzono dopiero w nocy z 12 na 13 grudnia 1981 r.?

OKRES HISTORYCZNY

(1980-1990) Epoka Solidarności

Autor: GRZEGORZ MAJCHRZAK 06.12.2019

Władze PRL do siłowej pacyfikacji społeczeństwa, a dokładniej jego zbuntowanej części, przygotowywały się przez kilkanaście miesięcy. Już 26 sierpnia 1980 r. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zaproponowało

„odblokowanie” strajkujących zakładów.

Z tego pomysłu zrezygnowano, gdyż *de facto* w kraju trwał już strajk generalny. W tej sytuacji rządzący wybrali „mniejsze zło”, czyli realizację postulatów robotniczych, na czele z utworzeniem niezależnych od nich związków zawodowych. Było to jednak tylko czasowe, chwilowe ustępstwo. Nic zatem dziwnego, że równoległe z tworzeniem NSZZ „Solidarność” władze PRL przygotowywały się do rozbicia Związku w przypadku, gdyby nie udało się go wmontować w system, a najlepiej przejąć nad nim kontroli. W efekcie już pod koniec października 1980 r. gotowe były np. pierwsze listy osób przeznaczonych do internowania. Z kolei 4 listopada, na posiedzeniu Komitetu Obrony Kraju (organu Rady Ministrów odpowiedzialnego za sprawy obronności) minister obrony narodowej Wojciech Jaruzelski poinformował, że został przygotowany „zestaw niezbędnych aktów prawnych dotyczących stanu wojennego”.

Ciąg dalszy przygotowań

W kolejnych miesiącach przygotowania kontynuowano, plany zmieniano i doskonalono. Zrezygnowano m.in. z wprowadzania stanu wojennego jedynie na części terytorium PRL czy – dla zachowania całej operacji w tajemnicy – podjęcia stosownej decyzji przez Sejm (na rzecz Rady Państwa). 16 lutego 1981 r. przeprowadzono wspólną „grę sztabową” MON i MSW, podczas której testowano plany Sztabu Generalnego Wojska Polskiego i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych na wypadek stanu wojennego. To właśnie wtedy za najkorzystniejszy moment do rozpoczęcia całej akcji został uznany dzień wolny, najlepiej noc z soboty na niedzielę.

Równoległe z tworzeniem NSZZ „Solidarność” władze PRL przygotowywały się do rozbicia Związku w przypadku, gdyby nie udało się go wmontować w system, a najlepiej przejąć nad nim kontroli. W efekcie już pod koniec października 1980 r. gotowe były np. pierwsze listy osób przeznaczonych do internowania.

Władze PRL były gotowe do uderzenia. Powstrzymały je dwa czynniki. Po pierwsze rozwiązaniu siłowemu

był przeciwny I sekretarz Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Stanisław Kania, którego pomysłem było przejęcie kontroli nad „Solidarnością” „metodami administracyjnymi”. Po drugie rządzący obawiali się skali oporu społecznego. Dlatego też od marca 1981 r. władza skoncentrowała się na działaniach propagandowych, których celem było pozbawienie Związku poparcia społecznego – co niestety jesienią tego roku przyniosło efekty.

Wrześniowa przymiarka

Nie oznacza to, że do rozwiązania siłowego nie przymierzano się – szczególnie w MSW – już wcześniej. Pierwsza taka przymiarka miała miejsce już w pierwszej połowie listopada 1980 r., w trakcie tzw. kryzysu rejestracyjnego, spowodowanego zarejestrowaniem „Solidarności”, ale ze zmianami nieustalonymi ze związkiem. Przygotowania do wprowadzenia stanu wojennego najbardziej zaawansowane były we wrześniu 1980 r. w trakcie I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność”. W tym przypadku – mimo negatywnej decyzji Biura Politycznego KC PZPR – premier i szef MON Wojciech Jaruzelski kontynuował przygotowania do niego „po linii wojskowej” poza plecami Kani. Wtedy też – jak się zdaje – drogi obu polityków definitywnie się rozeszły. W październiku zresztą Jaruzelski zastąpił Kanię na stanowisku I sekretarza.

16 lutego 1981 r. przeprowadzono wspólną „grę sztabową” MON i MSW, podczas której testowano plany Sztabu Generalnego Wojska Polskiego i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych na wypadek stanu wojennego. To właśnie wtedy za najkorzystniejszy moment do rozpoczęcia całej akcji został uznany dzień wolny, najlepiej noc z soboty na niedzielę.

Wracając jednak do wrześniowej przymiarki, warto przytoczyć relację wiceministra spraw wewnętrznych Adama Krzysztoporskiego z rozmowy właśnie z Wojciechem Jaruzelskim. Otóż na pytanie premiera, co będzie w przypadku wprowadzenia wówczas stanu wojennego miał on odpowiedzieć, że zabraknie trumien i będzie potrzeba ze 100 tys. prześcieradeł. Nic, zatem dziwnego, że niedługo później (na początku października) jeden z najbliższych współpracowników Jaruzelskiego minister spraw wewnętrznych Czesław Kiszczak nakazywał swym podwładnym „wpuszczanie przeciwnika w maliny”, „stawianie wroga w kompromitującym położeniu”, „utrzymywanie atmosfery napięcia”, a także „podgrzewanie nastrojów”. Jak dodawał, „kolejne strajki mogą

dać pretekst do wprowadzenia stanu wojennego”.

Od zastąpienia, Stanisława Kani przez Wojciecha Jaruzelskiego na stanowisku I sekretarza PZPR – co miało miejsce 16 października 1981 r – do wprowadzenia stanu wojennego minęły niemalże równe dwa miesiące. Jak twierdził potem we wspomnieniach Jaruzelski, rzekomo wręcz do ostatniej chwili miał on czekać na oznaki „opamiętania się” przywódców „Solidarności”. Prawdziwy powód jednak był inny. Nowy I sekretarz kompartii był gotów i chętny do działań siłowych, ale – pomimo widocznego spadku poparcia społecznego dla Związku, przy jednoczesnym wzroście w przypadku rządzących – obawiał się o powodzenie całej operacji. Obawiał się tzw. wariantu nr 3.

Wariant nr 3

Zakładano w nim, że natychmiast po wprowadzeniu stanu wojennego w całym kraju zostaje zorganizowany w całym kraju strajk okupacyjny, niektóre załogi wyjdą na ulice, dojdzie do demonstracji ulicznych, w trakcie których atakowane będą gmachy partyjne i administracyjne. W tym przypadku działania wojska i milicji mogły okazać się niewystarczające i – jak stwierdzano – nie wykluczano skorzystania z „pomocy wojsk Układu Warszawskiego”. Problem w tym, że przywódcy Związku Sowieckiego, który poniósłby główne skutki (gospodarcze, polityczne, ekonomiczne i militarne) interwencji nie był skłonny udzielić władzom PRL takich gwarancji – mimo, że Jaruzelski zabiegał o nie praktycznie do ostatniej chwili.

Minister spraw wewnętrznych Czesław Kiszczak nakazywał swym podwładnym „wpuszczanie przeciwnika w maliny”, „stawianie wroga w kompromitującym położeniu”, „utrzymywanie atmosfery napięcia”, a także „podgrzewanie nastrojów”. Jak dodawał, „kolejne strajki mogą dać pretekst do wprowadzenia stanu wojennego”.

Taka jego postawa wywoływała zresztą irytację Moskwy. Tym bardziej, że Kreml został prawdopodobnie na początku grudnia 1981 r. poinformowany o planowanym terminie wprowadzeniu stanu wojennego. Tymczasem termin ów mijał, a oczekiwanych działań nie było...

Wprowadzenie stanu wojennego nie było bowiem planowane na noc z 12 na 13 grudnia 1981 r., ale kilka dni wcześniej. I to pomimo tego, że termin, w którym ostatecznie uderzono (noc z soboty na niedzielę) był terminem najlepszym. Dlaczego zatem zamierzano zacząć tę operację w innym gorszym? Otóż miało to związek z posiedzeniem Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”, do którego doszło ostatecznie w dniach 11-12 grudnia 1981 r., a które pierwotnie miało się odbyć kilka dni wcześniej. Okoliczność ta była o tyle istotna, że ułatwiała władzom zatrzymanie najważniejszych działaczy Związku – nie tylko jego władz krajowych, ale też szefów regionów czy najważniejszych doradców. Co z kolei pozwalało na zmniejszenie skali oporu społecznego po wprowadzeniu stanu wojennego poprzez pozbawienie „Solidarności” jej liderów, a także zmniejszało ryzyko niepowodzenia całej operacji, szczególnie w sytuacji, kiedy Kreml nie chciał pomóc zbrojnie...

COFNIJ SIĘ